

nych wartości, jak i częściowo w opozycji do niego (w konflikcie), mówić zarówno „tak”, jak i „nie”. W społeczeństwie, które zdaje się traktować relatywizm moralny jako naczelną wartość, Kościół podkreśla, że nie wszystko jest dozwolone, nie wszystko jest możliwe. Tak zwana ponowoczesność i wszystkie procesy z nią związane nie są ostatnim słowem ludzkiej historii.

Ks. Janusz Mariański

Nasza Tradycja. Wybrane aspekty tożsamości kulturowej społeczeństwa polskiego. Lublin: Nasza Tradycja. Fundacja Na Rzecz Rodziny 1996 ss. 91.

„Nie miejmy pokusy budowania nowej Polski w „czystym polu”, lecz wznosmy ją na opoczystym przeszłości, wiążąc to, co idzie, z tym co było.

Stefan Kardynał Wyszyński

Powyższe motto, otwierające całość rozważań zawartych w *Naszej Tradycji*, stanowi również jakby esencję jej treści – myśl przewodnią, która przewija się przez wszystkie karty tej stosunkowo niewielkiej pozycji. Jest to – można rzec – swego rodzaju lampa, w której blasku poszczególni autorzy, w poczuciu odpowiedzialności za kształt i rozwój naszej tożsamości narodowej, zastanawiają się wspólnie nad jakże ważnymi i aktualnymi dziś dla nas zagadnieniami dotyczącymi pojęcia, roli i miejsca tradycji w życiu współczesnej Polski, w kontekście zagrożeń i wyzwań, jakie niesie nowa rzeczywistość. *Naszą Tradycję* można uznać z wielu względów za książkę niezwykle. Nawet sama nazwa „książka” jest właściwie nieadekwatna i rozmija się w pewnej mierze z potocznym kojarzeniem tego pojęcia. *Nasza Tradycja* powstała bowiem jako owoc sympozjum, które miało miejsce 9 grudnia 1995 r. w Lublinie. W czasie tego sympozjum, w ramach otwartego spotkania, zaproszeni goście dzielili się swoimi refleksjami na temat polskiej tradycji. Owi prelegenci – autorzy książki – to: Anna Branicka-Wolska, prof. Adam Strzembosz, prof. Wiesław Chrzanowski, red. Maciej Hłowiecki i o. prof. Leon B. Dyczewski. I chociaż od tamtego sympozjum minęło już trochę czasu, to jednak zagadnienia wtedy poruszone, a później utrwalone na kartach *Naszej Tradycji*, wcale się nie zdezaktualizowały – wręcz przeciwnie: obecna rzeczywistość, potwierdzając trafność przedstawionych na sympozjum

refleksji, jest równocześnie wyzwaniem do ich nieustannego przypominania i szerokiego upowszechnienia. Dlaczego? Mówiąc krótko, przede wszystkim dlatego, że waga przedstawionych w *Naszej Tradycji* myśli jest równie wielka jak ich społeczna, powszechna wręcz nieświadomość.

W nurcie szybkich przemian kulturowych oraz związanych z tym różnorodnych zagrożeń i potrzeb akomodacyjnych *Nasza Tradycja*, wychodząc tym zjawiskom naprzeciw, stara się porządkować współczesną polską rzeczywistość odpowiadając na bardzo proste pytania: skąd – jako naród – wyszliśmy, gdzie jesteśmy, dokąd powinniśmy iść, aby nie stracić naszej polskiej tożsamości? Autorzy *Naszej Tradycji*, która – jak głosi jej podtytuł – prezentuje „wybrane aspekty tożsamości kulturowej społeczeństwa polskiego”, twierdzą, iż powyżej przytoczone pytania ogniskują się właśnie wokół zagadnień związanych z tradycją – n a s z ą tradycją. Tradycja bowiem nie jest bezdomna czy bezpańska, lecz – jak stwierdza o. prof. L. Dyczewski – „tradycja jest zawsze czyjąś tradycją”. Piotr K. Kuty we wstępie do książki trafnie zwraca uwagę, iż rozważania nad tradycją nabierają szczególnej wagi w kontekście wchodzenia Polski do Europy – abyśmy nie tylko nie zatracili poczucia swojskości, ale także mogli ubogacić inne narody tym, „co przez wieki stanowiło o naszym bogactwie i potędze”. Gwarantem odpowiedniej integracji, która umożliwi wzajemne ubogacenie się narodów tworzących jeden europejski dom, jest to, aby każdy naród wchodzący w strukturę unifikacyjną dobrze znał, rozumiał i kultywował własną, niepowtarzalną tradycję. Z tej perspektywy rodzi się pytanie: czym jest nasza, polska tradycja? Jak stwierdza abp B. Pylak, jest to żywy łańcuch łączący poszczególne pokolenia ze sobą – a ostatecznie z Chrystusem, gdyż fundamentem polskości jest chrześcijaństwo. Etymologicznie termin „tradycja” wywodzi się z języka łacińskiego i oznacza oddanie, wręczenie, przekaz czegoś komuś. Tak więc tradycję – jak zauważa o. prof. Dyczewski – tworzą treść i forma przekazu przeszłości oraz sama czynność przekazu. W tradycji musi dokonywać się przekaz tego, co decyduje o tożsamości narodu. Tradycję można by porównać do mickiewiczowskiej „Arki Przymierza” między dawnymi a obecnymi laty, w której naród przechowuje „broń swego rycerza, swych myśli przędze i swych uczuć kwiaty”.

Centrum tej polskiej arki-tradycji stanowią trzy elementy: wartości, stany psychospołeczne oraz wiążące się z nimi wydarzenia i wytwory (rocznice, zwyczaje, obyczaje, przedmioty). Te elementy są tożsame z kulturą polską. Najważniejsze są wartości. W tradycji polskiej – według o. Dyczewskiego – jest ich ok. dwadzieścia. Jako najbardziej charakterystyczne można przytoczyć np. rodzinę, dom, wrażliwość na poczucie *sacrum*, patriotyzm, umiłowanie wolności, otwartość na inne kultury. Z wartościami występują, organicznie z nimi złączone, a w pewnej mierze nawet tożsame, stany psychospołeczne, jak np. duża emocjonalność Polaków, spontaniczność kontaktów międzyosobowych, w akcie poznania synteza rozumu z uczuciem. I wreszcie niektóre wydarzenia i wytwory charakterystyczne dla tradycji i kultury polskiej: język polski, biały orzeł w koronie, chrzest Polski, bitwa pod Grunwaldem, miejsca kultu religijnego i pamięci narodowej (Jasna Góra, Wawel), dorobek artystyczny wielkich twórców, bohaterzy narodowi, obrzędy i zwyczaje (zwłaszcza Bożego Narodzenia i Wielkanocy).

W tradycji, trzeba to jeszcze raz mocno zaakcentować, najważniejsze są wartości – są jej rdzeniem. One tworzą jej treść i są zarazem podstawą tożsamości, trwania i życia narodu. Szczególnie ważnym i wprost niezastąpionym środowiskiem przekazywania wartości jest rodzina. Uwrażliwia na to – na przykładzie własnej rodziny – A. Branicka-Wolska. Człowiek nasycy swą duszę miłością i szacunkiem dla tradycji właśnie poprzez klimat życia w rodzinnym domu. Wspominając własne dzieciństwo spędzone w majątku ziemskim szlacheckiego domu, Branicka z wielkim pietyzmem przywołuje kult tradycji domowej, zwyczajów i obyczajów, wśród których ją wychowywano: szacunek dla starszych, wspólna modlitwa, wychowanie do pracy i jej poszanowanie, hart ducha i ciała, obowiązkowość i odpowiedzialność. Przekaz tradycji i zaszczepienie potrzeby pielęgnowania, a wręcz umiłowania jej wartości wiedzie przez rodzinę, dom rodzinny – nie ma innej, lepszej drogi. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że pytanie o przywiązanie do rodzinnego domu pokrywa się w jakiejś mierze z pytaniem o stosunek do tradycji. W tym kontekście bardzo wymowne stają się strofy *Pieśni o domu* Marii Konopnickiej, w których zwraca się ona do czytelnika:

Kochasz ty dom, ten stary dach,
Co prawi baśń o dawnych dniach,
Omszałych wrót rodzinny próg,
Co wita się z cierniowych dróg.

Zwracając się do młodzieży Branicka mówi: „Trzymajcie się [...] naszej starej tradycji, bo na pewno jej zasady pomogą wam kiedyś w życiowych rozterkach”. Córka magnackich rodów – trudno powiedzieć: świadomie czy nie – w tym wezwaniu zawarła jakby echo biblijnego przesłania proroka Jeremiasza:

Stańcie na drogach i patrzcie,
zapytajcie o dawne ścieżki,
gdzie jest droga najlepsza – idźcie po niej,
a znajdziecie dla siebie wytchnienie. (Jr 6, 16).

Na doniosłą rolę wychowania w rodzinie, patrząc zwłaszcza z perspektywy życia i trwania całego narodu, zwraca uwagę prof. A. Strzembosz. Przypomina on, że to właśnie dom rodzinny był ostoją kształtowania świadomości własnej odrębności narodowej; tu dokonywał się przekaz prawdy i niesfałszowanej wizji historii. Działo się tak we wszystkich trudnych dla narodu, przełomowych i pełnych zagrożeń okresach jego bytowania, jak np. czasy zaborów czy peerelowskiej sowietyzacji. Prof. Strzembosz uwrażliwia, jak bardzo ważna jest znajomość własnej przeszłości, korzeni, historii. Bez tego człowiek nie może być w pełni człowiekiem – jest wykolejony, państwo zaś, które ma takich obywateli, jest zagrożone w podstawach swojej egzystencji, zgodnie z wypowiedzianą przez Norwida prawdą: „Naród, który traci pamięć, traci życie”.

Troska o przekaz tradycji – wychowanie do jej poszanowania powinna być także domeną mass mediów. Media, zważywszy na ich wielki wpływ na współczesne życie, powinny pozostawać w służbie tradycji. Czy tak jest w rzeczywistości? Na to

pytanie usiłuje odpowiedzieć red. M. Iłowiecki. Według opinii znawcy rynku mediów te ostatnie, w przeważającej części, wbrew swemu służebnemu posłannictwu, bynajmniej nie chronią wartości, a nawet przeciwnie – posługując się propagandą niszczą tradycję. Środki masowej komunikacji lansują m.in. relatywizm moralny, kreują fałszywą wizję narodu (antysemityzm, ksenofobia, nietolerancja), zdeformowany, nieprawdziwy obraz Kościoła (instytucja ideologiczna, ciemnogród, fundamentalizm, zagrożenie państwem wyznaniowym), ośmieszają autorytety i tradycyjne wartości, jak np. patriotyzm. Te negatywne, zabójcze dla polskiej tradycji i kultury zjawiska, tak żywo obecne w pejzażu medialnym współczesnej Polski, są szczególnie groźne w kontekście integracji naszego kraju z Unią Europejską.

O problemach wyrosłych na gruncie zjednoczenia – jego pozytywów i negatywów, lęków i spodziewanych zysków, modelu i przebiegu procesu unifikacji (a nawet jej zasadności), napisano i wypowiedziano bardzo wiele, często sprzecznych ze sobą opinii. Można jednak śmiało przypuszczać, że stopień uświadomienia społeczeństwa w tym względzie jest bardzo nikły lub prawie żaden. Wiele mitów i nieporozumień pogłębia jeszcze istniejący chaos. Prof. W. Chrzanowski w *Naszej Tradycji* w sposób rzetelny, bez zacierzawienia ideologicznego wyjaśnia, iż zjednoczenie nosi wszelkie znamiona nieuniknioności procesu historycznego. Jako społeczeństwo nie możemy bowiem żyć w separacji od innych. Problem natomiast pojawia się wtedy, gdy pytamy o kształt owej unifikacji. Prof. Chrzanowski zarysowuje dwie przeciwstawne sobie koncepcje:

– socjaldemokratyczną (socjalliberalną, lansowaną przez Brukselę); według niej konstrukcja europejskiej społeczności powinna wyglądać następująco: jednostka, gmina wiejska lub miejska, region, Unia. Państwo ma być federacyjnie ukształtowaną, scentralizowaną jednostką administracyjną, pozbawioną większego znaczenia i zarządzaną z Brukseli przez komisję Unii.

– chrześcijańsko-narodową; tutaj jest zupełnie inna wizja struktury państw tworzących w przyszłości jeden europejski organizm. Przedstawia się ona następująco: rodzina, społeczność lokalna, naród, Unia. Państwo w tym ujęciu jest formą życia narodu, zaś „naród niezbędną treścią moralną państwa”. Europa według drugiej koncepcji ma być jednym wspólnym domem – „Ojczyzną ojczyzn”. Za tą wizją zjednoczenia opowiada się też zdecydowanie Ojciec święty Jan Paweł II. Warto zaznaczyć, iż zdaniem prof. Chrzanowskiego droga do ukształtowania uniwersalnej kultury europejskiej wiedzie poprzez zespalanie wartości, które są w każdym narodzie, nie zaś przez ich niwelację w duchu kosmopolitycznej ideologii.

W tej perspektywie bardzo ważną rolę odgrywa tradycja – a już konkretnie zbiór jej rdzennych wartości. On to bowiem – jak twierdzi o. prof. Dyczewski – wyróżnia dany naród spośród innych, a jednocześnie wyznacza, co można przyjąć z innej kultury, aby ubogacając siebie nie zatracić własnej tożsamości narodowej.

Jak zaznaczyłem powyżej, *Nasza Tradycja* jest książką nietypową. Jest pokłosiem sympozjum, zamyśleń wielu ludzi nad fenomenem tradycji – stąd też jej budowa formalna jest niejednorodna; zamieszczone w książce wypowiedzi poszczególnych osób różnią się nie tylko długością, ale też i swoim wewnętrznym klimatem – od luźnych, często bardzo osobistych wspomnień, które swobodnie się czyta, aż po bardziej wymagające passusy, nad którymi wypada pochylić się z ołówkiem w ręce. Nicia

łączącą jest tutaj wspólna wszystkim troska i poczucie odpowiedzialności za naszą, polską tradycję – jej trwanie, kształt i rozwój. Wielkości książki nie mierzy się liczbą zadrukowanych stron. I doprawdy trudno przecenić tę tak bardzo starannie wydaną, niewielką objętościowo pozycję, zwłaszcza w dzisiejszej dobie kulturowego zamętu, srożącej się ideologizacji, propagandy i aksjologicznego chaosu – zjawisk, jakie po 1989 r. nawiedziły nasz kraj nad Wisłą.

Pragnę zachęcić każdego, kto chce refleksyjnie przeżywać swoją obecność w życiu narodu i pielęgnować jego własną tożsamość, aby sięgnął po *Naszą Tradycję*. Ona na pewno pomoże mu, w myśl wskazań Asnyka, „z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe” tak, aby nie deptać przeszłości ołtarzy, bo „na nich się jeszcze święty ogień żarzy i my winniśmy [sic!] im cześć”.

Ks. Andrzej Turek